



# CZUJ-<sup>mil.</sup> -DUCH

Dwutygodnik Wojskowej Chorągwi Starszoharcerskiej

Nr. 23/II.

Czwartek, 14.XI.1946.

Cena 3 d.

## Dziecko - Bohater

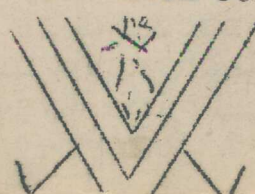
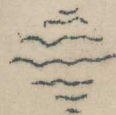
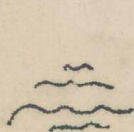
W babiego lata srebrnej włosiennicy  
Ogród technicki rozszumiany marzy,  
Kilka się kwiatów późnym pąsem żarzy;  
W kątach skłonecznik duma złocisty.

Pomiędzy krzewów obeschniętych kiście  
Niesie się jakieś przyziemne westchnienie -  
Wiatr je podrywa i na pola żenie...  
Cichutko szumią spadające liście.

W nikłych promieniach jesiennego słońca,  
Na krańcu parku, przy wysokiej jodle  
Swieża mogiła w resztek kwiatów godle  
Złoci się, szeptów drzew nasłuchująca.

W pośpiechu wbity krzyżyk sterczy w grobie,  
Na nim napisy zmyte już przez deszcze:  
"Lat jedenaście"... słowa jakieś jeszcze  
I znane: "Niech się Polska przyśni Tobie".

A. Schroder





# Z naszej Kroniki

D R U Ż Y N A " P O Z N A Ń "

## Wycieczka do St. Andrews.

W sobotę dnia 26.X.1946 r. odbyła się wycieczka krajoznawcza Drużyny "Poznań" z przejściowego obozu Zgrupowania 8 Brygady Piechoty "DUNINO" do St. Andrews, w której wzięło udział 38 dhów.

Celem wycieczki było zwiedzenie zabytków miasta.

Wycieczkę zorganizowano w porozumieniu z Mr. Jack Gunn, skautem szkockim, członkiem miejscowego Tow. Szkocko - polskiego, który znając język polski podjął się służenia za przewodnika i wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze.

Po zwiedzeniu ważniejszych zabytków uczestnicy udali się do lokalu Tow. Polsko-szkockiego, gdzie zostali przyjęci herbatką.

Na prośbę gospodarzy odśpiewano kilka piosenek polskich i angielskich.

Uczestnicy wycieczki rozeszli się z przeświadczeniem, że czas nie został zmarnowany i że warto częściej urządzać wycieczki krajoznawcze.

## Wycieczka do Edinburgh'a.

W dniu 1.11.46. drużyna Poznań urządziła wycieczkę krajoznawczą do stolicy Szkocji - Edinburgh'a. W wycieczce wzięło udział 18 harcerzy.

Przedpołudniem wycieczka gościła w Domu Młodzieży Polskiej, gdzie Naczelnny Kapelan Związku ks.hm. B. Sławik odebrał przyrzeczenie od 5-ciu nowych kandydatów i przyjął ich do Związku. Po wspólnym obiedzie w Domu Żołnierza zwiedzono Zamek, ciekawe zabytki miasta i ogród zoologiczny. Zainteresowanie było duże i każdy z ciekawością słuchał objaśnień przewodników, które jeden z druhów szybko tłumaczył na język polski tym, którzy nie opanowali jeszcze dostatecznie angielskiego. Po wspólnej kolacji wyjechano w drogę powrotną do obozu.

Po długich tygodniach pracy na farmach wycieczka była dla nich i przyjemnym i przydatnym odprężeniem.





KILKA FAKTÓW O POLAKACH W U. S. A.

Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej stanowią najliczniejszą społeczność polską poza granicami Kraju. Historyczne jej początki sięgają odległych czasów, bo pierwsze stwierdzone ślady obecności Polaków na ziemi amerykańskiej sięgają 1607 r. Liczniej pojawiają się w XIX w., jak wszędzie jako emigranci polityczni.

Masowa jednak emigracja ludowa, która dała podstawy dzisiejszej Polonii amerykańskiej rozpoczęła się w drugiej połowie XIX w. i nosiła charakter zarobkowy. Przyczyny jej są powszechnie znane. Były nimi bieda w niedorozwiniętej gospodarczo Polsce i sytuacja polityczna, zwłaszcza w zaborach pruskim i austriackim. Pierwsza polska osada powstała w roku 1854 w Texas. Od tego momentu emigracja polska w USA wzrasta z niezmierną szybkością.. W roku 1870 było w USA 20 tys. Polaków, w roku 1890 - 1 milion, w roku 1910 - 3 miliony, zaś w roku 1930 ponad cztery i pół miliona i ta liczba jest uważana za aktualną obecnie przeciętną ilość Polaków w USA.

Według ścisłych obliczeń polskich, potwierdzonych zresztą statystykami amerykańskimi, najliczniej ludność pochodzenia polskiego mieszka w Stanach: Pensylwania, Illinois, New York - ponad 500.000 w każdym; Michigan, Massachusetts - ponad 400.000 w każdym; Wisconsin - ponad 300.000; Ohio - 200.000; New Jersey i Indiana - po 150.000; Connecticut i Minnesota - po 100.000; Maryland - 50.000, Texas i Nebraska - po 30.000; California, Rhode Island i Delaware - po 15.000; North Dakota, South Dakota, Iowa, Kansas, New Hampshire, West Virginia i Kentucky - po 10.000.

Większość Polonii osiadła w miastach, w rezultacie dając wielkie jej skupienia, liczące po kilkaset tysięcy osób. Chicago, drugie co do wielkości "polskie miasto", liczy 500.000 osób pochodzenia polskiego.





Wychodźstwo polskie, napływające do USA osiedlało się w odrębnych polskich dzielnicach, mających własny styl i poziom życia inny od otaczającego je świata. Z punktu widzenia rozwoju kulturalnego i gospodarczego, a wreszcie i politycznego Polonii, dzielnice te miały wpływ ujemny, z biegiem czasu jednak granice te przestały dzielić skupiska polskie od masy społeczeństwa amerykańskiego.

Polacy osiedlający się w miastach, jako warsztaty pracy wybierali przeważnie fabryki, stąd około 80 procent z pośród nich żyje z pracy w fabrykach metalowych, hutach, fabrykach samochodów i maszyn, stocznicach, tkalnicach, rzeźniach i młynach. Pewien procent zatrudniony jest w górnictwie, zwłaszcza węglowym. Około 500.000 osiadło na roli. Często spotyka się Polaków pracujących w przemyśle, posiadających jednak farmy.

Jednolite początkowo społeczeństwo polskie w Ameryce, różniczkuje się bardzo szybko pod względem socjalnym, przetwarzając się w pewną ukształtowaną grupę w ramach społeczeństwa amerykańskiego. Obecnie Polonia posiada zaróżniony stan kupiecki, grupę inteligencji zawodowej liczącą ponad 6.000 osób pracujących w zawodach wolnych. Wzrasta polski przemysł średni i wielki. 7.000 młodzieży polskiego pochodzenia studiuje na uniwersytetach amerykańskich.

Majątek narodowy Polonii oceniany jest na 7 miliardów dolarów.

### Życie Organizacyjne Polonii

Życie narodowe Polonii amerykańskiej skupia się w organizacjach i parafiach polskich. Parafii istnieje obecnie około 900. Utrzymują one ponad 550 szkół parafialnych polskich, z amerykańskim programem nauczania. Naukę pobiera w nich 300.000 dzieci polsko-amerykańskich.

Organizacji polsko-amerykańskich istnieje ponad 10.000, to jednak całemu życiu polskiemu nadają wiel-





kie związki, mające charakter organizacji ubezpieczeniowych. Każdy członek takiej organizacji jest automatycznie ubezpieczony. Organizacji takich jest 16, a największymi z nich są: "Związek Narodowy Polski" mający około 300.000 członków i 40 milionów dolarów majątku; "Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie", mające około 175.000 członków i około 20 mil. majątku, oraz Związek Polek mający około 75.000 członkiń i ponad 10 milionów dolarów majątku. Wszystkie mają siedziby w Chicago. Związki typu ubezpieczeniowego odgrywają wielką rolę w życiu narodowym Polonii, utrzymując organizacje wychowawcze młodzieży, rozwijając ośrodki kultury polsko-amerykańskiej, utrzymując prasę...

Obok nich istnieją najrozmaitszego typu organizacje specjalne: zawodowe, regionalne, kulturalne, sportowe, śpiewacze, muzyczne, oświatowe, kombatanckie i inne.

Prasa polsko-amerykańska liczy około 100 pism, z czego 9 dzienników. Na terenie całego kraju, na 150 stacjach nadawane są polskie audycje radiowe. Są to t.zw. "polskie godziny radiowe", mające zresztą charakter przedsięwzięć reklamowo-handlowych.

Polonia posiada dwie centrale swej działalności.

Jedną z nich jest "Rada Polonii Amerykańskiej" (Polish American War Relief). Jest to organizacja stworzona przez Polonię początkowo dla celów ogólnonarodowych, która jednak w czasie wojny przeistoczyła się w organizację typu wyłącznie ratunkowego. Jako taka należy do amerykańskiego National War Fund i na polskie cele ratunkowe otrzymuje środki materialne z ogólno-amerykańskiej puli zbiorczej na pomoc dla krajów dotkniętych wojną. Działalność Rady Polonii w zakresie pomocy dla jeńców, uchodźców i Kraju była i nadal jest bardzo pożyteczna. Na czele Rady Polonii stoi F.X. Swietlik.

Rada Polonii jednak nie prowadziła w okresie wojny akcji politycznej na rzecz obrony politycznych interesów Polski.





Dla tych celów w maju 1944 utworzony został na ogólnie - krajowym zjeździe przedstawiciele całej Polonii "Kongres Polonii Amerykańskiej".

Jest on polityczną reprezentacją Polonii. Do zadań jego należy popieranie rozwoju życia Polonii we wszystkich kierunkach, jednoczenie wysiłków Amerykanów polskiego pochodzenia w służbie Stanów Zjednoczonych i Polski, organizowanie współpracy Stanów Zjednoczonych i Polski, oraz obrona zasad demokracji w życiu wszystkich narodów, jak również walka o sprawiedliwość i wolność dla Polski.

Kongres pokrył swą siecią organizacyjną całą Stany, rozwijając równocześnie bardzo owocną działalność. W szczególności Kongres posiada wielkie zasługi w zakresie informowania społeczeństwa amerykańskiego i władz państwowych amerykańskich o sprawie polskiej.

Kongres przeprowadził szereg interwencji w sprawie polskiej u władz amerykańskich, u Prezydenta, w Departamencie Stanu, w Senacie i Kongresie. Kierownictwo Kongresu rozwijało szeroką działalność na rzecz Polski podczas konferencji w San Francisco, na Konferencji Zjednoczonych Narodów i na Konferencji Paryskiej.

Akcją tą kierował stale i nadal kieruje osobiście Prezes Kongresu Polonii, a zarazem Prezes Związku Narodowego Polskiego, wielkiej skali działacz polityczno-społeczny dr. Karol Rozmarek.

( Swiatpol )

Bolesław Wierzbiański

#### Z Rady Obszaru Brytyjskiego Z. H. P.

---

W dniu 9.XI. b.r. odbyła się w Edynburgu w Swietlicy Domu Młodzieży Polskiej odbyło się zebranie Rady Obszaru Brytyjskiego ZHP.

Zebranie zagaik Przewodniczący Rady dh. płk. Jachnik Stanisław witając serdecznie gości w osobach: Dh. hm. Mitko Stanisława, Sekretarza Generalnego Naczelnictwa ZHP poza granicami Kraju; dh. hm. Eugeniusza Konopackiego, Naczelnika Harcerzy, oraz przedsta-





wicieli Komendy ZHP na Wschodzie: dh. hm. Choma Wła -  
dysława, dh. hm. Skórnicki Józefa, dh. hm. Ruszkowski  
Włodzimierza i dh. hm. Bąk Stanisława.

Następnie przystąpiono do omawiania spraw organi-  
zacyjnych. W związku z przemianowaniem Polskich Sił  
Zbrojnych na P. K. P. R., oraz przybyciem na teren  
Obszaru dużej ilości starszych harcerzy - żołnierzy  
2 Korpusu, należało zastanowić się nad nowymi formami  
organizacyjnymi.

Żołnierze 2 Korpusu, którzy dotychczas nie tylko  
wchodzili, ale i prowadzili całą niemal pracę Obszaru  
ZHP na Wschodzie, obecnie wszyscy znaleźli się, lub  
znajdą się w najbliższej przyszłości na naszym terenie.  
W związku z tym zachodzi potrzeba zlania się tych dwu  
obszarów i utworzenia jednego wspólnego Zarządu.

Rada zadecydowała powierzenie przedyskutowania i  
przeprowadzenia wszystkich związanych z tym trudności  
i czynności wstępnych specjalnie wyłonionej komisji  
składającej się z trzech członków Rady: Dha. Stanisła-  
wa Jachnika, dha Sławika Bonifacego i dh. Tendyry Paw-  
ła, która wespół z taką samą komisją z 2 Korpusu i  
przedstawicielem Naczelnictwa przeprowadzi wszystkie  
prace przygotowawcze aż do czasu, kiedy będzie można  
zwołać nowy Walny Zjazd.

Następnie omawiano sprawy gospodarcze, które bę-  
dą nas interesowały raczej po ich zrealizowaniu, więc  
je pomijam, oraz Kierownicy poszczególnych członów  
naszej Organizacji: Harcerek, Harcerzy i Starszych Har-  
cerzy złożyli sprawozdania ze swej pracy.

Dalej złożył sprawozdanie ze swej pracy Kierownik  
Kolonii dla dzieci polskich zorganizowanej latem bieżą-  
cego roku przez Zarząd Obszaru wraz z K.P.H. Obszer -  
niejsze sprawozdanie postaramy się podać w następnym  
numerze naszego pisma.

Na zakończenie, w dyskusji nad programem pracy na  
najbliższą przyszłość rzucono hasło podniesienia ideo-  
wości nie tylko wśród Harcerzy, ale wśród całego spo-  
łeczeństwa polskiego przebywającego poza granicami Kra-  
ju.

Fakir





Antoni Słonimski

W S Z Y S T K O

Czy w Tuluzie, w Ankarze,  
 Czy na Węgrzech, w Dakarze,  
 Czy w Lizbonie, czy w Szkatce wilgotnej,  
 Czy tu w wielkim Londynie,  
 Fala niesie nas, płynie -  
 Coraz dalej od drogi powrotnej.

O co my tak walczymy,  
 Za czym my tak tęsknimy?  
 Jakież skarby nam wielkie odjęto?  
 Nie o sławę, bogactwo,  
 Całe nasze tułactwo,  
 Lecz o sprawę i większą i świętą.

Nie o władzę nad światem,  
 Ale o to, by latem  
 Z książką usiąść pod starym jaworem,  
 Słuchać wiejskich pogwarów  
 I brzęczących komarów,  
 Koni rżących na łąkach wieczorem.

Nie by rządzić innymi,  
 Lecz by w domu z swoimi  
 Sprawiedliwie przełamać się chlebem.  
 Wyjść na drogę i czyste  
 Witąć niebo gwiaździste,  
 I spokojnie móc spać pod tym niebem.

I znów patrzeć przez okno  
 Na kasztany, co mokną,  
 Od dżdżu mokrym przyglądać się listkom.  
 Iść aleją, przystawać,  
 Dawne ścieżki poznawać...  
 To niewiele, a przecież to wszystko!





# Echo Rostkowskiej Komnaty

U kasztelana zakroczymskiego w Rostkowie świetlica pełna gości. Suto zastawione stoły. Stary węgrzyn złocistym leje się strumieniem. Rośnie gwar rozmów, gorących dysput, wesołych żartów i anegdot. U końca stołu dwu rodziców zasiadło... Jakże bardzo różnych, odmiennych. O kasztelańscy synowie... bracia... Wszakże wcale do siebie nie podobni. Starszy oczy rozjarzył... wyciągnął głowę przed siebie i, zda się, utonął w gwarnej, hałaśliwej atmosferze, nie chcąc uronić ni słowa...

Młodszy, jako na węglach rozpalonych siedział... Widac było, że cierpiał i marzył o cichej izdebce, a był tu jeno przez posłuch dla woli rodzica, czekając rychłego końca ud-ręki...

Nie przychodził.

Ze łbów ogolonych, szlacheckich kurzyć się już poczy - nało... Za oknami cma się już rozłożyła nocna, a cicha... hajduki kasztelańskie wniósły już smolone łuczywa... A w ich drżących, czerwonych szlakach świetlnych jeszcze okropniej wyglądała ucztą... Już przestano się liczyć ze słowem... Jowialne dowcipy przeszły w bezwstyd... Nikt nie pomyślał o dwu chłopcach u stołu... Aż na kamienną posadzkę Komnaty oblało się całym ciałem zemdlone ciało Stanisława Kostki... Zrobił się ruch... Wołanie o wodę... Zdziwienie i coś - jakby wstyd, odbiło się na przytomniejących powoli twarzach biesiadników... Wszak dziecko nieletnie naukę im dało gorzką, dotkliwą, a niejednemu może ze zgrozą i lękiem wspomniały się słyszane gdzieś w kościele, straszliwe słowa Pana o głębokościach morskich i młyńskim kamieniu... dla gorszycieli.

A w skarbnicy żywotów świętych powszechnego Kościoła przybył nowy, niebywałym blaskiem pałający klejnot... Omdlenie polskiego pacholęcia na zgrzyt nieskromnego słowa.

Zda się, że echo jego upadku na kamienie świetlicy drga jeszcze gdzieś w powietrzu... Ze to piorunujące wrażenie...





to potężne odbicie bezwstydu od jego nieskalanej duszy  
drży do dziś w uszach jego rówieśników i braci - i działa  
i broni i ostrzega...

Echo rostkowskiej komnaty... "

Oto macie przed sobą Drodzy Druhowie postać św. Stanisława. On, mimo młodzińskich swoich lat rozumiał, jakim skarbem jest mowa, czuł okropność bezczeszczenia tego skarbu Bożego słowem plugawym, słowem z rysztoła. Zraniony, dotknięty w swej czystości, padł bez zmysłów i zostawił nam wszystkim przykład, bodaj jedyny wśród świętych, takiej czułości, takiej delikatności i... więcej...

A my, którzyśmy przyrzekali sobie być czystym w mowie? Nie dość, że nie reagujemy na plugawe słowa wypowiedziane w naszej obecności, ale sami nieraz kalamy ten dar Boży, tę piękną mowę polską.

Harcerzu, bądź czystym w myśli, mowie i uczynkach!

Niech Twoje słowa, Twoje żarty wesole będą zawsze takie, by ich mogła słuchać Twoja matka, Twoja młodsza siostra.

Ale to nie wystarczy. Jesteśmy zorganizowani, jesteśmy prawie w każdym oddziale i pododdziale i naszym następnym zadaniem jest tępienie zła i zepsucia, tępienie rozważne i umiejętne, bo tylko takie może skutek odnieść. W barakach, w stosunkach koleżeńskich, w towarzysystwie, przy pracy i przy zabawie, w rozmowach i żartach tępijmy brud, plugawy dowcip, wstrętny rysunek, ohydny pióro, jak się tępi robactwo! Nie kupujmy nic w sklepach, które sprzedają gorszące obrazy, książki, gazety i pisma, bojkotujmy całym naszym wpływem niemoralne kina, teatry, biblioteki. "Gdzie nie liczą się z etyką, tam też nie liczą się z pewnością z uczciwym zyskiem".

A sami bądźcie przykładem dla innych. Niech nigdy w życiu na wargach waszych dźwięk brudnego słowa się nie zjawi.

Niech zawsze brzmi wam w uszach... niech dźwięczy w duszy młodej rozgłosnie - echo rostkowskiej komnaty! ..

(-)





Leć peśni, leć....

## Marynarskie Tango

O marynarzu mówią: nie da przejść dziewczynie,  
O marynarzu mówią: pije, pije moc,  
Ale nie mówią kto tam stoi przy maszynie,  
Kto wypatruje oczy dzień i noc.  
O marynarzu mówią: trwoni grosz obficie,  
Gadają ludzie: całą gębą pan,  
Ale nie mówią, jak on tęskni skrycie,  
Ile ma w sercu utajonych ran.

To marynarskie tango nie ma być przebojem,  
To bardzo prosta piosenka, gdzieś słyszana raz,  
To marynarskie tango idzie wraz z konwojem  
I niewiadomo dokąd zaprowadzi nas.  
To marynarskie tango na akordeonie  
Graj bracie, niech się nam przypomni lwowski park,  
A jeśli trzeba, zagraj na oerlikonie,  
Kiedy nam szwabskie bomby lecą gdzieś na kark.

Marynarz mówi: niech cholera bierze,  
A pocichutku: Boże Ty mnie strzeż!  
Marynarz mówi: niech mi panna wierzy,  
A w duszy myśli: jeszcze jedna też!  
To marynarskie tango było już w Murmańsku,  
Na Łalcie było i w Afryce i gdzie chcesz  
I jeszcze będzie w naszym starym, polskim Gdańsku  
Na Helu i w Jastarni zaśpiewamy też:

To marynarskie tango... . itd.





## Nad Brzegami Jeziora Wiktorii

Na pięknych polanach pokrytych niską trawą przypominających łąki nadniemeńskie, mając pod bokiem jezioro Wiktorii i dżunglę afrykańską, rozłożyli swoje obozy harcerze i harcerki z Hragwi Harcerskiej w Ugandzie.

Miejscowość nazywa się Kazi, co w języku murzyńskim znaczy praca. Gdyby ktoś chciał sprawdzić trafność tej nazwy w pierwszym dniu obozów, kiedy to zjeżdżała się młodzież z osiedla Kojja odległego o 90 km., i Masindi odległego o 90 km. -- to stwierdziłby, że jest ona niewątpliwie słuszna.

Harcerki, jak i harcerze, zaraz po przybyciu tak długiej drogi, musieli wypakować swoje rzeczy, rozbić namioty, przygotować kolację i nocleg, wystawić wartę i to bardzo czujną w dodatku. Namioty rosły jak grzyby po deszczu, posłania też jakos przygotowano i... spać! -- a jutro dalsza praca. Praca przez całe 18 dni obozów, w czasie których dzień miał za mało godzin, a tydzień powinien był mieć więcej dni.

Zebrałi się tu kierownicy pracy harcerskiej w Ugandzie. Jest ich razem 150 osób. Mają się przygotować do prowadzenia drużyn harcerskich, gromad zuchowych, umieć szkolić zastępowych, a przede wszystkim nauczyć się pracy nad sobą.

Są też i żegiarze. Być tak blisko dużego jeziora i zmarnować okazję żeglowania, to byłby bardzo wielki wstyd. Jest to już drugi z kolei kurs żeglarski organizowany tu w tym roku. Wyjdą z niego sternicy, którzy na następnych wakacjach będą szkolili innych. Wyglądają jak prawdziwe wilki morskie. Pływają na trzech żagłówkach: "Czarownicy", "Pannie Modnej" i "Łaskawym Kirwanie" i żalują, że na tym kursie zabrakło "Hipopotama" (duża łódź wiosłowa) "Błękitnego doktora" i "Srebrnej zguby", które znają z poprzedniego kursu.

Porządek dnia na wszystkich kursach jest dobrze "utkany" i trzeba bardzo się spieszyć, ażeby wszystko zdążyć zrobić.





nigdzie się nie spóźnić, niczego nie pominąć. Są ćwiczenia i wykłady, porządkowanie i inspekcje, gotowanie, szycie, pranie, zdobywanie różnych stopni i sprawności harcerskich. Na zakończenie każdego dnia pracy wszyscy zawinięci w koce wędrują na miejsce ognisk wieczornych. Tam w kręgu, skupionym dookoła pogodnie palącego się ogniska, dyskutuje się spostrzeżenia z minionego dnia, tam powstają projekty na przyszłość. Każdy jest potem jakgdyby mocniejszy, śmielej patrzy w niewiadomą przyszłość, nabiera nowej energii, chce pracować i będzie pracować wytrwale i nieustępliwie, aż do radosnego końca.

Tak młodzież polska w Afryce pracuje, tak się przygotowuje do zadań, jakie na nią czekają. Na pewno nie będą one lekkie. Na obozach harcerskich zadokumentowała, że umie pracować pogodnie, z uśmiechem, ma dużo inicjatywy i pomysłowości.

( Wg.: "Parada" Nr.91/IV.)

T O T T O N

31.X.---4.XI.

Toton! Któż z nas nie słyszał tej nazwy, która chyba przejdzie do historii ruchu starszoharcerskiego. Tam to w domu znanym nam z pierwszej Konferencji Starszoharcerskiej, w atmosferze niezwykle miłej i sprzyjającej obradom, odbyła się w dniach od 31.X. do 4.XI. 1946 Odprawa Kierowników Pracy Starszoharcerskiej Obszaru Brytyjskiego.

W czwartek (pomyślcie sobie w dzień żołdu ) zjeżdżają się uczestnicy, a jest ich nie mało. Oczywiście obecnie przeważa Drugi Korpus, ale po pięciu minutach wydaje się iż znamy się od lat...

Kolacja... Cóż za miła niespodzianka ze strony gospodarza, wielkiego sympatyka Polaków, stale uśmiech-





niętego Mr. Coolin. Dwie flagi polskie i prześlicznie wymalowany plakat z napisem: "Witamy Was w naszym domu, obycie się czuli jak w <sup>ponownie</sup> własnym. Twórzmy świat nowy, Świat Braterstwa i Przyjaźni".

Wieczorem kominek. Tym, czym dla młodzieży harcerskiej jest ognisko, tym dla braci starszoharcerskiej (ludzi dojrzałych, choć nie zawsze „poważnych”) wydaje się być kominek. Jedni i drudzy w różnych warunkach jednakowo dobrze się bawią.

Zaczyna się nawet wytwarzać pewien styl kominkowy. Wogóle Starsze Harcerstwo po niedawnym usamodzielnieniu się, przechodzi pierwsze fazy ewolucji i kształtuje się, a podwaliny pod całą jego przyszłość mają dać właśnie te pierwsze Konferencje i Odprawy Starszoharcerskie.

Rozpoczyna się konferencja. Na początek sprawy organizacyjne. Dowiadujemy się, iż jest nas około 6.000 Starszych Harcerów i Harcerzy zarejestrowanych, a rozrzuconych po całym niemal świecie. Nie mała to gromada, tym silniejsza, że związana organizacyjnie. Najważniejszym obecnie problemem organizacyjnym jest przyjazd na teren Wielkiej Brytanii II Korpusu i reorganizacja wojska w P. K. P. R. Muszą więc powstać nowe Chorągwie Starszoharcerskie. Dochodzimy do wniosku, że najlepiej będzie przystosować się organizacyjnie do organizacji terenowej P.K.P.R.

Z kolei przedyskutowano wyniki Konferencji w Combe. Jechałem na konferencję z pewną obawą, że nie da się uniknąć jakiegoś niezbyt nie uzasadnionego podziału na "londyńczyków" i II Korpus, ale z radością się przekonałem, że nic nas nie dzieli, a wszystko łączy. Tak my ("londyńczycy") jak i Wy (II Korpus) myślimy jednakiemi kategoriami, dążymy do tych samych celów i jesteśmy takimi samymi Polakami.

Przy omawianiu programu pracy kręgu przebiega myśl: "Idziemy do cywila". Słusznie! P.K.P.R., przystosowanie do życia cywilnego, praca zarobkowa, wszystko to nas obecnie męczy i niepokoi, każe się nad tym zastanawiać słusznie, bo są to warunki naszego życia w nadchodzącym okresie.





Zaczynamy więc myśleć praktycznie o metodzie pracy tak potrzebnej w naszych kręgach. Jako podstawę wzięliśmy program pracy kręgu londyńskiego / Krag który się stworzy; program, który będzie/ ( Program pracy Kręgu Londyńskiego był podany w Czuj-Duch Nr. 7/II - przyp.Red).

Nie zapomniano przy nim i o sprawach gospodarczo - zawodowych, o harcerskich zespołach pracy. ZHP nie jest i nie może być pośrednictwem pracy, może jednak w pracy dopomóc. Potrzeba tylko inicjatywy, której nam harcerzom nie brak. Znalazło się więc wiele pomysłów, których zastosowanie już zależy od warunków lokalnych, jak: organizowanie zespołów zawodowych, zakładanie warsztatów pracy i "harcerskich wspólnot pracy" opartych na systemie warsztatów spółdzielczych, dalej samokształcenie zawodowe, prace zarobkowe kręgu, a w obecnej sytuacji praca raczej społeczna niż zarobkowa - założenie biura wysyłki paczek i.t.d.

Nie zapomniano również o Kraju. Stwierdziliśmy wszyscy, że należy zapoznać się z życiem kulturalnym Kraju i starannie śledzić nadal jego rozwój. Dalej należy pomagać Krajowi we wszystkich możliwych formach pomocy, utrzymywać łączność z Krajem i to jest nasz wielki obowiązek.

W sprawie stopni starszoharcerskich, które jedni chcieli zmienić, inni pozostawić w dotychczasowej formie dla starszego harcerstwa, po obradach pierwszej konferencji i obradach w Comó doszliśmy wreszcie do porozumienia że stopnie należy zachować, jak i należy nadal kandydatom na starszych harcerzy dać pewien okres próbny, który mu pozwoli wżyć się w atmosferę kręgu, szczególnie tym starszym harcerzom, którzy nie przeżyli harcerstwa młodzieżowego.

Wiele miejsca poświęcono również zagadnieniu prasy harcerskiej. Obecnie poza kilkoma periodykami lokalnymi nie ma żadnego organu dla całego Starszego Harcerstwa. Sprawa ta jest bardzo ważna i pilna, postanowiono więc utworzyć specjalny fundusz wydawniczy, który zapoczątkowano sumą: £ 2. sh.10. zebraną w czasie odprawy. Spodziewamy się, że wszyscy starsi harcerze podejną do tej sprawy





ze zrozumieniem i fundusz wydawniczy w niedługim czasie wzrośnie o tyle, że można będzie zacząć prowadzić pracę wydawniczą...

Dalej postanowiono utworzyć przy Wydziale Starszego Harcerstwa Referat Wydawniczy, którego zadaniem byłoby organizowanie wydawania pisma centralnego dla Starszego Harcerstwa, koordynacja pracy wydawniczej w St. Harc., gromadzenie materiałów wydawniczych i informowanie prasy nieharcerskiej o zagadnieniach starszego harcerstwa. Dalej należy utworzyć przy Komendach Chorągwi specjalny Referat Prasowy Chorągwi, którego zadaniem byłoby, poza organizowaniem lokalnego biuletynu starszoharcerskiego, utrzymywanie ścisłego kontaktu z Referatem Prasowym przy Wydziale w sprawach wydawniczych i prasowych (między innymi pośredniczenie w przekazywaniu wiadomości prasowych z Hufców i Kręgów danej Chorągwi i odwrotnie) i tworzenie grona osób piszących tak do pisma centralnego jak i lokalnego.

Przy Hufcach należy utworzyć specjalnego Korespondenta prasowego, którego zadania będą w stosunku do Referenta Chorągwi takie, jakie Chorągwi do Wydziału, a każdy z sekretarzy kręgu powinien utrzymywać kontakt z Referentem Prasowym Hufca.

Omówiono również wiele innych mocno aktualnych zagadnień, których z braku miejsca narazie nie omawiamy.

Ciekawym urozmaiczeniem Odprawy było "Brains Trust" (nazwałbym to "kręgiem mądrości", albo kręgiem rady). Każdy krąg może się tak zabawić, jeśli można to uważać za zabawę. Zebraniu przewodniczy trzech mędrców (nie w cudzysłowie, ale dosłownie). Zebrani na kartkach papieru zadają pewne pytanie z uprzednio wybranej dowolnie dziedziny. Każdy z członków "Zawy" odpowiada to potem kolejno na pytanie i, naświetlając swój punkt widzenia. Zdarza się, że znajdują się nieraz dwie wręcz przeciwne odpowiedzi. Zabawa jest bardzo ciekawa i pouczająca. Jeśli się nie wie jak odpowiedzieć, nie zabiera się głosu. Warto wprowadzić ją w Kręgach.





Konferencję zaszczylił swą obecnością dh. Przewodniczący ZHP dr. Michał Grażyński, oraz Przewodniczący Obszaru Brytyjskiego ZHP, dobrze nam znany dh. płk. dpl. Jachnik Stanisław.

Atmosfera na odprawie była prawdziwie harcerską i niewątpliwie przyczyniła się mocno do dalszego tak nam potrzebnego w pracy harcerskiej życia się, jeżeli nie wszystkich starszych harcerzy, to przynajmniej Kierowników Pracy. A najważniejsze, iż wiemy teraz napewno, że nic nas nie dzieli, a raczej wszystko łączy.

Na zakończenie nie mogę pominąć milczeniem prawdziwej gościnności właścicielki dworku, w którym odbywała się Odprawa, pani Clark Stanley. Przekonałem się, że i Anglicy są sentymentalni. W przeddzień wyjazdu urządzono nam przemiłą kolację, którą spożywalismy przy świetle płonących świec. Każdy z uczestników otrzymał również wizytówkę ręcznie malowaną z dedykacją, oraz zaproszenie dla wszystkich harcerzy na Gwiazdkę. Druhowie, tylko nie kupą....

Posłuchajmy co nam piszą z Kraju

---

"... Z naszej przedwojennej Dwudziestki pozostały tylko trzy podniszczone sztandary, które były przechowywane w ziemi. Z całego bogactwa sprzętu nie pozostało dosłownie nic. ....

... Następnie na placu S., który to plac jest naszą harcówką ( baraki, które tam były zostały rozebrane, my zaś mamy zezwolenie pisemne na postawienie na tym placu baraku, jeżeli jakiś zdobędziemy ) odbyła się zbiórka w obecności Hufcowego, ks. kap. hm. S. i dość licznie przybyłych członków KPH. Dh. Hufcowy odebrał przyrzeczenie, a ja wręczyłem gromadzie zuchów nasz przedwojenny zuchowy sztandar, gdyż dotąd zuchy nasze sztandaru nie miały...

...Obecnie moim najważniejszym celem jest zdoby-





cie harcówki. ...."

Pomóżmy im w postawieniu baraku, a spełnimy prawdziwie harcerski dobry uczynek!

Oni nie proszą, ale naszym obowiązkiem jest im pomóc z naszej własnej inicjatywy.

Ofiary w każdej formie, możliwej do przesłania do Kraju prosimy nadsyłać na adres:

Phm. Blachnierek Bogdan,  
5, Royal Terrace,  
Edinburgh 7.

Pamięć o Kraju i pomoc dla Kraju - to nasz naczelnny obowiązek. Wierzymy, że nasze wezwanie nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Z cyklu: NASZE GRUBE RYBY

### B o n i f a c y

Był raz sobie taki chłopak,  
Co wszystko robił na opak,  
A rodzice byli tacy,  
Że zwali go Bonifacy.  
Już w zaraniu swej młodości  
Pełen gniewu, pełen złości,  
Zamiast służyć w uniżeniu  
Pamiętając o swym mieniu,  
By w cichości, słodko, skrycie  
Przejść bez burzy poprzez życie,  
On powiada: My nie tacy,  
Przecież jestem Bonifacy.  
I przeciwko władzy staje,  
Mówi prawdę, burczy, łaje...  
To też władza się zebrała,  
Poszeptala, pogadała  
I stworzyła koalicję: Bonifacy na banicję!  
A bojąc się mieć go blisko, wysłała go wraz z  
do Ameryki. walizka





- 10.XI.1444 - Bitwa pod Warną i śmierć Władysława Warn.  
11.XI.1431 - Śmierć Jadwigi, córki Wł. Jagiełły.  
11.XI.1673 - Zwycięstwo Sobieskiego pod Chocinem.  
11.XI.1837 - Urodziny A. Grottgera.  
14.XI.1307 - Krzyżacy wyrzynają 13.000 bezbrojnej ludności polskiej w Gdańsku i sprowadzają na ich miejsce osadników pruskich.  
18.XI.1655 - Oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów.  
19.XI.1370 - Pogrzeb Kazimierza Wielkiego w Krakowie  
20.XI.1648 - Prymas ogłasza Jana Kazimierza królem polski  
21.XI.1893 - Moskale mordują bezbrojnych unitów w kościołach w Korożach na Żmudzi.

XX

### Ze Świata Książki

W ostatnich dniach ukazała się książeczka p.t. "Walka w poździe" zawierająca 85 str. Autorem jej jest dowódca batalionu "Zośka" - hm. kpt. "Jerzy".

Są to barwnie napisane opowiadania z działań bojowych batalionu harcerskiego "Zośka" w czasie Powstania Warszawskiego, a jako zdarzenia prawdziwe są dokumentem bohaterstwa i ofiarnej służby harcerskiej w Armii Krajowej.

Ze względu na mały nakład można ją nabyć tylko w Naczelnictwie Z.H.P. - 21, Earls Court Sq. London S.W.5. (w cenie 3 sh. wraz z prześyłką) oraz w Admin. Czuj-Duch.

Do zamówień pojedynczych i zbiorowych należy załączyć należność w Postal Orderach.

Książeczka ta powinna być przeczytana przez każdego Starszego Harcerza i znaleźć się w biblioteczkach, czy świetlicach każdego kręgu, czy drużyny.

XX

Odpowiedzi Redakcji: Dh. Niedzielki Jan - dziękujemy,  
zamieściliśmy.

Dh. Prus Edmund - Odpowiedzi udzielimy listownie.

Dh, dz. harc. Szczawiński M.- Dziękujemy, zamieściliśmy.





Czy na wodzie, czy pod wodzą,  
Zawsze ma wesoło

Z humoru Walczącej Warszawy:

W tramwaju warszawskim jakiś pijak gardłuje na cały wagon:

- Niech cholera weźmie tego drania. Wszystko przez niego. Zachciało mu się wojny i teraz wszyscy musimy cierpieć. Wszystko idzie w górę; żyć nie ma co; bimber coraz droższy...

Oczywiście zjawił się zaraz jakiś "pan w cywilu", który zapytał pijaka:

- O kim pan mówi? Kogo pan ma na myśli?

- Kogo? No... tego... jak on się nazywa... Jakoś na "Ha"...

- Na "Ha"? No to pan pozwoli ze mną.

Agent prowadzi pijaka na policję. Tam zaczynają go badać trochę energiczniej: - Kto jest ten na "Ha", gaśaj zaraz. - Zaraz... aha' już sobie przypomniałem - mówi pijak - on nazywa się Churchill...

### Od Administracji:

Z powodów od nas niezależnych numer niniejszy Czuj - Ducha okazuje się z tygodniowym opóźnieniem, a następny numer jako podwójny ( 24 - 25 /II ) ukaże się czwartek dnia 5 grudnia 1946 w zwiększonej objętości

Zamieszczone artykuły są wyrazem osobistych poglądów autorów

Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

CENA EGZ. 3 d.

W prenumeracie wraz z przesyłką 3 d.

Nakładem Wydziału Wydawniczego

Wojskowej Chorągwi Starszoharcerskiej.

Kier. Red. i Administracji ppor. MASZEWSKI ARTUR.

ADRES: „CZUJ-DUCH“ 5 ROYAL TERRACE

EDINBURGH 7.

Telefon: 30681 Edinburg



archiwum  
harcerskie.pl

SENDER: „CZUJ - DUCH“  
Association of Polish Rovers Scouts in Great Brita  
5 ROYAL TERRACE, EDINBURGH  
SCOTLAND

PRINTED MATTER